№ 2 Mińsk w Lutym 1912 r R. 3

GWIAZDA ZARANNA

MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-MORALNO-SPOŁECZNY,
POŚWIĘCONY CZCI MATKI BOŻEJ I SZERZENIU
PRAWDY NA ZIEMI.

Pisemko to wychodzi przed 1-szym każdego miesiąca, w objętości półtora arkusza druku w okładce i kosztuje z przesyłką pocztową tylko 1 rubla rocznie. Pojedyńczy numer 8 kop., z przesyłką—10 kop.

Biorącym co najmniej 30 egz. znaczne ustępstwo.

ADRES: Mińsk, red. „Gwiazdy Zarannej" skrzyn. poczt. № 16.
Prenumerować można we wszystkich księgarniach polskich.

Cena ogłoszeń: Za całą stronę—10 rs., za pół—6 rs., za 1/4—3 rs. jedno razowo. Drobne ogłoszenia po 40 kop. za wiersz.

„Wszystko odnowić w Chrystusie"
Ojciec św. Leon XIII.

MYŚLI O RÓŻAŃCU ŚW.

Różaniec jest to gwiazda, jaśniejąca każdodziennie na niebie naszej duszy, by ją oświecać promieniami wiary i prowadzic ją wśród ciemności tego życia do Boga, ukrytego w Tabernakulum.

— Dusze chrześcijańskie, słuchajcie Różańca i idzcie za nim a znajdziecie Boga. —

Czcionkami drukarni FORYNA w Mińsku

Intencje

Boże Sw. Rodziny:	«za kościół św., i Ojca św.»
„ M. B. N. Rat.:	«na cześć i do przyczyny św. Piot. i Paw“
„ Niepok. Pocz:	„do przyczyny św. Patronów Sodalicji“
„ Serca Jezusow:	«o oddal. powietrza., głodu, ognia i wojny“:
„ Przen. Sakram:	«do przyczyny św. Kazimierza».
„ Serca Maryi:	„o rozszerzenie czci Maryi“.
„ Św. Piotra i Paw.:,	«o nawrócenie grzeszników».
„ Św. Felicyana:	,za dusze zmarłych Biskup i kapłanów“.
„ Św. Antoniego:	„o łaskę powołania dla młodzieży“:
„ Św. Kazimierza:	,.za dusze znikąd ratunku nie mające“
„ Bł. Andrz. Boboli:	„o łaskę bogobojnego wychowania dzieci“
„ Św. Jozef. Kunc:	„o nieustającą pomoc M B. w potrzebach“
„ Św. Krystyny:	«O gorliwych i świątobliwych kapłanów»
„ Św. Franc. Seraf:	„za dobrodziejów Sodalicji“.
„ Dusz Czyścow.:	Biskupów i całe duchowieństwo».

Odpusty zupełne dla członków Żywego Różańca 2, 5 i 26 lutego.

MSZE ŚWIĘTE:

w Mińsku: o g 7 rano 11 za żyjąc. i 26 za dusze zmarłych.
w Smoleńsku: o g 9 rano 5 lutego.
w Bobrujsku: o g 9 rano 19 lutego

INTENCYA

na miesiąc luty 1912 r.

Obawa przed grzechem.

Do życia uczciwego na tym świecie potrzebna jest bojaźń Boża. Można żyć dobrze bez wielkich bogactw, bez wielkiej nauki, bez dobrego zdrowia—bez tego wszystkiego można się obejść i być uczciwym, ale prawdziwie uczciwym nie będziesz bez bojaźni Bożej.

Bojaźń Boża jest początkiem mądrości — mówi Duch św., to znaczy, nikt nie potrafi nawet rozpocząć żyć mądrze i uczciwie, jeśli wprzód nie przejmie się bojaźnią Bożą.

Chcesz kogo zepsuć, to tylko wyjmij mu z duszy bojaźń Bożą, a wnet zobaczysz, do czego to człowiek bez niej dojść potrafi.

Mielibyście akuratnie za zjedzenie owocu umierać — mówił kiedyś kusiciel do Ewy — i temi słowy usunął im bojaźń Bożą ze serca i stało się to, co się stać musiało, gdy bojaźń Boża ze serca wywietrzało, stało się głupstwo, grzech i straszne nieszczęście, którego skutki my jeszcze dziś na sobie odczuwamy. Rodzice nasi posłuchali kłamcę szatana, ciężko bardzo obrazili Boga, a siebie i całe swoje potomstwo wywiedli z raju, skazali na nędzę, śmierć i podpisali wyrok na piekło.

Tego sposobu, który się tak powiódł przy kuszeniu Adama i Ewy, używa szatan jak najcześciej, kusząc innych ludzi. Przez wszystkie czasy usiłowaniem jego było, wyjąć człowiekowi z duszy uzasadnioną bojaźń Bożą. Sam, a jeszcze bardziej przez oddane sobie sługi,

powtarza wiecznie i wbija do uszu i do mozgów ludzkich: Niema się czego bać!

Nie bój się — szepcze jednemu, gdy go chce przywieść do grzechu — nie bój się, choćbyś i zgrzeszył, nic ci się złego nie stanie, bo Pan Bóg przecież miłosierny, to ci odpuści grzech, więc teraz sobie użyj, jak masz ochotę.

Nie bój się — mówi drugiemu, gdzieby tam P. Bóg na takie drobiazgi uważał; rób i nie bój się, bo On tak akuratnie nie bierze. Nie bój się — mówi trzeciemu, gdzieby tam P. Bóg tak o wszystkiem pamiętał, ma ważniejsze rzeczy na głowie, aniżeli, co ty tam teraz robisz.

Nie bój się — przekonywa innego, P. Bóg dał ci na to ochotę, żebyś sobie użył; jak się postarzejesz, ochota odejdzie, to nie będziesz. Nic ci P. Bóg za to nie powie, że sobie trochę użyjesz.

Nie bój się — dowodzi jeszcze innemu, coby to było, jakby Pan Bóg chciał karać wszystko, światby musiał zniszczyć. — Nie bój się — przekłada jeszcze, bo powiadają, że i piekła niema i P. Boga nikt nie widział. I tak na wszystkie sposoby sam i przez złych ludzi, złe pisma bałamuci ludzi mgłowy, tysiące kłamstw po świecie rozsypuje i niby piaskiem w oczy im rzuca, żeby nie widzieli niebezpieczeństwa, na jakie się narażają, odważając się na grzech.

Temu, kto wierzy w Boga — nasuwa przed oczy Jego dobroć, mądrość, miłosierdzie, chęć przebaczenia wszystkiego; u innych, bardziej już zepsutych, stara się samą wiarę już odebrać, i wmówić w nich, że niema Boga, że nikt nie wie, że tam coś poza światem istnieje, jakaś „wyższa sprawiedliwość.“

Najczęściej jednak postępuje tak, że wybija ludziom z głowy wszelką myśl o P. Bogu. Choć ludzie wierzą w Boga, to jednak tak stara się im zaprzątnąć głowę jakąś rzeczą, żeby w niej nie zostało miejsca na jakąkolwiek pamięć o Bogu. Tego przywiąże tak do gospodarstwa, innego do handlu i interesu, innemu

zapełni głowę nauką, domem, sztuką, rzemiosłem lub inną jeszcze jakąś sprawą i taką opęta ich pasyą w tym kierunku, że tracą P. Boga z oczu całkiem i nic ich wtedy już nie obchodzi, ani Bóg, ani grzech — tylko ta jedna rzecz, której się oddali.

Daremnie mnożą się tiurmy i więzienia, daremnie zwiększa się liczbę policyi, wojska i żandarmów; to ludzi nie powstrzymuje od zbrodni — przy tem wszystkiem ilość grzechów i zbrodni rośnie. Czemu rośnie? Bo bojaźń Boża niknie coraz więcej w sercach ludzkich. A zaiste, nie bardzo będzie się bał policyanta czy żandarma ten, kto się Boga bać przestał.

Jaki może być ratunek dla świata przed zalewem grzechu? Nie inny, jak na nowo i co prędzej budować w duszach ludzkich tę tamę, która jedynie może skuteczną stawić zaporę dla grzechu, tj. wszczepiać w serca ludzkie «bojaźń Pańską, która wypędza grzech". Tak od bojaźni Bożej, bojaźni przed grzechem trzeba zaczynać, bo ona jest początkiem mądrości i źródłem życia uczciwego, pobożnego. Trzeba, żeby ją rodzice wpajali w dusze swych dzieci, żeby szkoła uczyła jej swych uczniów, żeby wszystkie stowarzyszenia, związki przyjmowały ją za podstawę swej działalności, żeby i w całem społeczeństwie i w każdym z osobna człowieku była ona uznana w zasadzie i weszła jako najważniejszy składnik w całość usposobienia każdego.

Zależy to od starania, z jakiem ludzie pielęgnują w sobie bojaźń Bożą, ale zależy też od Boga, który jako łaskę udziela świętej bojaźni swojej. „I bojaźń moją dam do serca ich, aby nie odstępowali odemnie.

Dlatego w tym miesiącu wszyscy członkowie «Żywego Różańca" będziemy się modlić o tę łaskę dla siebie i dla innych. Daj Panie bojaźń Twoją w serce moje—daj ją i w serca wszystkich ludzi, a przedewszystkiem w serca wiernych twoich, aby nigdy przez grzech nie odstępowali od Ciebie. Amen.

Na Gromniczną

W dzień Oczyszczenia świętej Madonny
Pospieszmy wszyscy w świątyń podwoje,
Gdzie na nas spłyną Boskich łask zdroje,
Kędy z kadzideł wzlata dym wonny.
Z wosku pszczelego świece zaświećmy,
Co skrzętnej pracy znakiem jest plonu;
A blask pokory w twarzy rozniećmy
I wznośmy prośby do Boga tronu!
Gdy ksiądz wśród modłów świece poświęci,
Nieśmy je ze czcią w rodzinne chaty,
Jak każe zwyczaj z dawnemi laty,
Złożmy za obraz wiarą przejęci!
A kiedy w lecie za wielkim skwarem
Niebo się w czarną oblecze chmurę,
Piorunów błyski grożą pożarem
Lęk przejmie ludzkość oraz naturę,
To wtedy ufni z głęboką wiarą
Świećmy gromnicę z modły rzewnemi:
By Bóg ochraniał plony na ziemi,
Aby grom z niebios nie był nam karą!
A gdy kres życia na nas przychodzi
I dreszcz śmiertelny ciało opadnie;
W sercu zwątpienie, rozpacz się rodzi,
A duszę wielka trwoga owładnie,
Za konającym prośmy w pokorze,
Gdy płoną smętne gromnicy blaski:
„O Stwórco świata, w dowód Swej łaski
„Daj stanąć duszy w nieba przestworze!“
Szanujmy wiary naszej obrzędy,
I poświęcane uczcijmy rzeczy,
A wtedy w życiu zawsze i wszędy
Bóg nas zachowa w swej świętej pieczy.

Teofil Tryczyński

Ojciec święty Papież obecny, PIUS X. powiedział: „Na próżno będziecie budowali kościoły, odprawiali misye, zakładali szkoły i spełniali dobre uczynki wszelkiego rodzaju; wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeśli nie będziecie umieli posługiwać się jako bronią odporną gazetami katolickiemi“— A jeden z biskupów katolickich w Ameryce zabronił dawać rozgrzeszenie tym katolikom, którzy nie prenumerują żadnej katolickiej gazety.

Z dawnych dziejów.

Ziemię, którą zajmuje kraj tutejszy, zamieszkiwał nasz naród od niepamiętnych czasów. Praojcowie nasi mieszkali tu już długo, bardzo długo przed narodzeniem Chrystusa Pana. Żyli oni wówczas swobodnie wśród swoich pól i lasów, zatrudnieni polowaniem, rybołostwem, pasterstwem i rolnictwem. Z natury łagodni i spokojni, a swobodę miłujący nadewszystko, nie napadali sąsiednich narodów, nie trudnili się zaborami i grabieżą. Urodzajna ziemia dostarczała im podostatkiem chleba, lasy aż nadto zwierzyny, wody ryb do syta, a pszczoły hodowane wśród borów, słodkiego miodu.

Pomimo tak spokojnego usposobienia, nie zbywało im przecież na męstwie i waleczności. Rozrzuceni po szerokich przestrzeniach swej ziemi i podzieleni na gminy, które się same rządziły, gdy wróg im zagrażał łączyli się ze sobą i mężny mu opór stawiali.

Wróg taki nierzadko zjawiał się na niwach naszych. Różne ludy azyatyckie, dążące na zachód, przewalały się przez nie, niszcząc ziemię naszą i zmuszając jej mieszkańców do walki i obrony swojej wolności.

Ludy te jednak, niby burze wiosenne, przeciągały przez kraj nasz, nie pozostawiając za sobą dłużej trwających śladów. W 9-ym i 10-tym wieku po Narodzeniu Chrystusa, zagroził swobodzie praojców naszych, równocześnie niemal z północnego wschodu i od zachodu, wróg stały, a niebiezpieczny. Wrogiem tym od północnego wschodu byli Normandowie, od zachodu Niemcy.

Normandowie, naród bitny, zamieszkiwali kraj północny za morzem Baltyckim. Kraj to był skalisty, nieurodzajny, przez większą część roku pokryty lodem i śniegiem; to też Normandom, w miarę jak się rozmnażali, ciasno i głodno w nim było, więc wyprawiali

się w różne strony świata, szukając sobie miejsca i chleba.

Niemcy, zagrażający nam od zachodu, mieszkali w kraju pięknym i urodzajnym, żyźniejszym nawet od naszego, lecz z natury dzicy, krwi i zdobyczy chciwi, napadali pograniczne narody, mordowali je i łupili.

Normandowie, przybywszy z głębokiej północy w drugiej połowie dziewiątego wieku po Chrystusie, opanowali w następnem stuleciu wschodnią część kraju przodków naszych, położoną pomiędzy rzekami Bugiem i Dniestrem a Dnieprem, przezwali siebie i podbity lud Rusinami, od rodzinnej krainy swojej w Szwecyi, Ros zwanej, i lud ten dotychczas wolny i niepodległy, zmienili w niewolników uciskając go srogo.

Szęśliwszą była zachodnia część krainy naszej, położona pomiędzy Niemnem i Bugiem, a Odrą, tu bowiem lud zawczasu, skupiać się zaczął i pod Piastem, następnie zaś pod potomkami jego utworzył państwo Polskie, które przez wieki całe zwycięsko odpierało zaborcze zakusy Niemców.

Przysłowie mówi: „Niema nic złego coby na dobre nie wyszło“ -- nie zawsze to prawda, lecz często tak się zdarza, że najgorsza bieda miewa dobre strony. Taką dobrą stroną krwawych walk z Niemcami było dla praojców naszych zetknięcie się z wiarą chrześcijańską. W dziesiątym wieku Niemcy, graniczący z Italią, gdzie wiara Chrystusowa najpierw odniosła zwycięstwo i najszerzej się rozpowszechniła, byli już chrześcijanami, praojcowie zaś nasi wyznawali jeszcze wiarę pogańską, polegającą na oddawaniu czci bałwanom. Walcząc z Niemcami zapoznali się polacy z prawdziwą wiarą, a urok jej wnet na nich oddziałał. Gdy na tronie polskim zasiadł prawnuk Piasta, mądry i dzielny Mieczysław I., wiara chrześcijańska coraz większy wpływ na naród wywierać zaczęła, aż Mieczysław z jednej strony ulegając jej urokowi, z drugiej pragnąc odebrać Niemcom pozór do walki z polakami, przyjął w r. 965 chrzest święty, a z nim

ochrzcił się cały podległy mu naród polski.

Tymczasem we wschodniej części ojczyzny naszej za Bugiem i Niemnem, panowali potomkowie Normandów, książęta ruscy, których stosunek do ludu im podwładnego, zupełnie był inny, aniżeli polskich książąt do narodu. Książęta nasi, jak np. Mieczysław I., pochodząc od Piasta, byli przyjaźni do swego narodu. Książęta ruscy przeciwnie byli wraz z otaczającymi ich bojarami, jak wówczas na Rusi ich zwano możnych panów, zupełnie obcymi miejscowemu ludowi, który gwałtem ujarzmili i przemocą w posłuszeństwie trzymali.

Książąt tych było bardzo dużo, najstarszym jednak nad nimi był ten, który mieszkał w Kijowe nad Dnieprem. Na kijowskim tronie zasiadł w r. 980 książę Włodzimierz, człowiek srogi, przebiegły i mądry, ten widząc, że prawdziwa wiara zaczyna z za Bugu oświecać lud mu podległy, obawiając się wpływu polskiego, sprowadził duchowieństwo z Konstantynopola i polecił im szerzyć religię chrześcijańską, a wreszcie w r. 988 ożeniwszy się z córką cesarza bizantyjskiego panującego w Konstantynopolu, przyjął chrzest święty i wprowadził wiarę chrześcijańską we wszystkich podległych mu krajach.

Tak więc chrześcijaństwo zapanowało przy końcu dziesiątego wieku w całej naszej ojczyźnie; do zachodniej jednak części pozostającej pod panowaniem Mieczysława przyszło wprost z Rzymu. Kraje zaś podległe ruskim Książętom otrzymały je z rąk kapłanów przybyłych z Konstantynopola, gdzie zarządzał Kościołem podległy papieżowi biskup, zwany patryarchą wschodnim.

W r. 988 cały Kościół chrześcijański podlegał jeszcze ustanowionemu przez Chrystusa Pana papieżowi w Rzymie, wiara więc przyjęta z Konstantynopola była równie dobrą, jak pochodząca z Rzymu. Wprawdzie od czasu założenia Konstantynopola i rozpadnięcia się dawnego państwa rzymskiego na zachodnie, czyli łacińskie, i na wschodnie, bizantyńskiem

zwane, także i Kościół katolicki, tj. powszechny, podzielił się na łaciński i grecki, różnica jednak zachodząca pomiędzy nimi była jedynie zewnętrzna i zasadzała się głównie na tem, że w łacińskim odprawiano nabożeństwo po łacinie, w greckim zaś kościele w językach greckim, ormiańskim, lub tak zwanym cerkiewnym.

U nas przyjęcie wiary katolickiej z dwóch źródeł z Rzymu i z Konstantynopola, wywołało tę różnicę, iż w Polsce pod panowaniem Piastów zostającej, językiem kościelnym stał się łaciński, w krajach zaś podległych książętom ruskim — cerkiewny, serbsko-bułgarski.

Różnica ta była bardzo niedobrą, ludziom bowiem nieoświeconym, na których formy zewnętrzne silniej działają, niż istota rzeczy, zdawało się, że istnieją dwie wiary chrześcijańskie: polska i ruska.

Nie dosyć tego — patryarchowie Konstantynopolitańscy, władający kościołem wschodnim z ramienia papieża, wszczynali z nim częste spory i radzi byli wyłamać się z pod jego władzy.

Ze stanowiska wiary katolickiej było to nedopuszczalnem. Chrystus Pan bowiem, umierając na krzyżu dla zbawienia wszystkich ludzi, ustanowił jeden kościół z jednym tylko widomym zastępcą Boga na ziemi. Pierwszym takim zastępcą był ustanowiony przez Chrystusa Pana Piotr święty, apostoł, a po nim następcy jego, papieże rzymscy.

Jak dwóch wiar katolickich, tak i dwóch papieży być ne może. Zaślepieni jednak żądzą władzy patryarchowie Wschodu, nie zważali na to i dążyli do niezawisłości od Rzymu. Doszło wreszcie do tego, że w r. 1054 patryarcha Cerularino sam się papieżem ogłosił i stał się przez to odszczepieńcem od kościoła katolickiego.

Tak więc ludy podległe książętom ruskim, w 66 lat po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, znalazły się po za obrębem tego kościoła.

Ludy te zamało były oświecone, by mogły pojąć

swoje położenie, ks ążęta zaś ruscy, dbający jedynie o ziemskie cele, woleli zależeć od słabego patryarchy konstantynopolitańskiego, niż od potężnego naówczas papieża rzymskiego.

W czternastym wieku książęta litewcy: Gedymin, a następnie Olgierd, odebrali książętom ruskim krainę pomiędzy Bugiem i Dnieprem położoną. Księstwa ruskie poznikały i zostało tylko księstwo moskiewskie obejmując Moskwę, Murom i inne kraje przez turańskie ludy zamieszkałe.

Litwa za sprawą królowej Jadwigi niedługo potem w roku 1386 połączyła się z Polską, a z nią i wschodnie dzielnice naszej ojczyzny Wołyń, Podole i Ukraina wróciły do Polski.

Teraz wyznawcy religii wschodnio-chrześcijańskiej czyli greckiej, znaleźli się częścią w Polsce, cześcią w księstwie moskiewskiem. W księstwie tem ludy pod wpływem swoich książąt. którzy już i konstantynopolitańskiego patryarchy słuchać nie chcieli i wbrew wszelkim prawom zamianowali głową moskiewskiego kościoła metropolitę rezydującego w mieście Moskwie, a kościół nazwali „prawosławnym“, czyli prawowiernym. Natomiast w Polsce ludzie greckiego wyznania pod wpływem wolności i oświaty, zaczęli przychodzić do przekonania, że wiara ich nie jest prawowierna. Aż wreszcie w r. 1595 za staraniem metropolity kijowskiego Michała Rohozy, oraz innych duchownych, zebrał się synod, czyli sejm duchowny w Brześciu litewskim, na którym zawarto unię pomiędzy kościołami rzymskim i greckim.

Wyraz „unia“ pochodzący od słowa łacińskiego „unus“ po polsku: jeden, znaczy tyle, co zlanie się, zjednoczenie w jedno nierozdzielne ciało, w jedną nierozdzielną całość. Na mocy unii brzesko-litewskiej wyznawcy wiary greckiej w Polsce, powrócili na łono kościoła rzymsko-katolickiego, przyczem pozostawiono im prawo odprawiania nabożeństwa w języku cerkiewnym, przyjmowania Komunii pod dwoma postaciami, t.

j. nie w samym chlebie tylko, czyli opłatku, lecz w chlebie i winie, oraz liczenia czasu według starego kalendarza, księżom zaś ich wolność wstępowania w związki małżeńskie.

W ten sposób powstał obrządek grecko-katolicki, czyli unicki, nazwany tak od zawartej unii, który jako uznający papieża rzymskiego za głowę kościoła, jest tak samo katolicką wiara, jak obrządek rzymski, a różni się od niego jedynie zewnętrznie, odprawianiem nabożeństwa w języku cerkiewnym, serbsko-bułgarskim, przyjmowaniem komunii pod dwoma postaicami chleba i wina, oraz liczeniem czasu według starego kalendarza.

Ta ostatnia różnica, najbardziej wpadająca w oczy ma właśnie najmniejszy związek z istotą religii, a polega wyłącznie na pomyłce w rachowaniu czasu.

Kalendarz, czyli sposób liczenia czasu, w gruncie rzeczy nic nie ma wspólnego z religią i nie jest, ściśle biorąc ani katolickim, ani chrześcijańskim; pochodzi bowiem z czasów pogańskiego Rzymu. Chrześcijańskim jest w niem to tylko, że obecnie liczymy czas, nie jak starożytni Rzymianie od założenia Rzymu, lecz od najważniejszego dla chrześcijan wydarzenia, od urodzenia Jezusa Chrystusa, oraz że notujemy w kalendarzu dnie świąteczne.

Wiadomo, że czas dzieli się na lata, miesiący, tygodnie i dnie, z których ostatnie znów dzielą się na godziny, godziny na minuty, a minuty na sekundy.

Sekundy jest to najmniejsza część czasu. Gdy będę liczyć zwolna raz, dwa, trzy, cztery i td. to czas, który upływa z wymówieniem każdego z tych słów: raz, dwa, i td. nazywa się sekundą Sześćdziesiąt takich sekund tworzy minutę, a 60 minut, czyli trzy kysiące sześćset sekund godzinę.

tPełny dzień czyli doba, od 12-ej do 12-ej w nocy liczona, ma godzin 24.

Wiadomo także, że u liczących według starego kalendarza, jak np. u katolików zamieszkałych w Rosyi

wszystko jest później o dni 13-cie, tak że gdy u nich liczą np. 1-go sierpnia, to w rzymskim kalendarzu jest już 14-sty.

By zrozumirć przyczynę tej różnicy, trzeba poznać historyę kalendarzy, starego i nowego.

Na 45 lat przed narodzeniem Chrystusa, był konsulem Rzymu, czyli najwyższym urzędnikiem ówcześniej Rzeczypospolitej rzymskiej Juljusz Cezar. Był to bardzo mądry człowiek, pozaprowadzał niemało ulepszeń w prawach i urządzeniach rzymskiego państwa, a między innemi poprawił także ówczesny kalendarz rzymski.

Według kalendarza tego rok miał 365 dni. Otóż Cezar zauważył, że licząc rok za rokiem tyle dni, popełniamy gruby błąd, gdyż prawdziwa długość roku wynosi 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 sekund, tyle czasu bowiem potrzebuje ziemia nasza na obejście raz dokoła słońca. Za czasów Cezara mniemano wprawdzie, że to słońce tyle czasu potrzebuje na obejście do koła ziemi, długość roku jednak już wówczas ściśle obliczoną była.

Wobec tego, iż długość ta wynosi nierówno 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 sekund, gdybyśmy całkiem dokładnie liczyć chcieli i przyjęli jednego roku, iż nowy rok zaczyna się o północy 1-go stycznia, to w następnym roku powininby być początek jego o godzinie 5-ej 48 minut 46 sekund rano, w trzecim o 10-ej 37 minut 32 sekund przed południom, w czwartym o 4-tej godzinie, 26 minut i 18 sekund po południu i t. d.

Naturalnie, że takie liczenie początku roku jest niemożliwem. Rozumiał to Cezar i dla tego inny wymyślił sposób. Powiedział sobie: 5 godzin 48 minut i 46 sekund, to przecież prawie 6 godzin. Jeżeli opuszczamy co roku te godziny, minuty i sekundy, to opuszczamy prawie 6 godzin, w ciągu więc lat czterech opuścimy 24 godzin tj. jedną dobę czyli jeden pełny dzień; dodajmy więc każdemu czwartemu rokowi dzień jeden, a naprawimy to, cośmy przez poprzednie

trzy lata popsuli i błąd wyrównamy.

Postanowił przeto, iż co lat cztery rok ma mieć nie 365, ale 366 dni, ponieważ zaś wszystkie miesiące roku miały wówczas, tak jak i teraz po 30 albo po 31 dni, tylko luty liczył ich 28, dodał ten dzień lutemu.

Taki rok o 366 dniach, w którym luty ma 29 dni, nazywa się przestępnym, bo przestępuje zwykłą liczbę dni roku o jeden.

Poprawiony w ten sposób kalendarz rzymski. pogański, nazwano julјańskim, od imienia Cezara: Juljusz czyli Julјan.

Poprawka wprowadzona przez Cezara była bardzo rozumną, ale niecałkiem dokładną. Niedokładność tkwi w tem mianowicie, że Cezar przyjął, iż 5 godzin, 48 minut i 46 sekund to prawie 6 godzin. To „prawie" niby niewielkie, bo do 6-cu godzin brakuje tdlko 11 minut i 14 sekund. Policzyć w roku 12 niecałych minut, to niby nic nie znaczy, ale jak je zaczniemy doliczać rok za rokiem przez lat 100 czyli wiek, to urośnie z nich przeszło 18 godzin, po 9 wiekach tydzień, po kilkunastu miesiące i tp. Przyszłoby wreszcie do tego, że Boże Narodzenie byłoby na wiosnę, a jajka wielkanocne święciliby nasi potomkowie w żniwa, przecież wieki całe upłynęli zanim spostrzegli ludzie, jaki błąd w rachubie czasu popełniają i do czego to prowadzi.

Otóż w 1600 przeszło lat po Cezarze, spostrzegł to papież Grzegorz XIII., a nie dowierzając sobie, czy się nie myli, zwołał astronomów, tj. ludzi uczonych, którzy bieg gwiazd i planet śledzą i obliczają i polecił im zdadanie, czy i jaki błąd wynika z postanowienia Cezara, by co czwarty rok jeden dzień dodawać.

Astronomie dobrachowali, że błąd jest i wynosi już dni dziesięć, Było to w r. 1582.

Wówczas papież Grzegorz XIII. postanowił, że rok 1582, będzie miał dla wyrównania popełnionego błędu, tylko 355 dni, a mianowicie, że w październiku tego

roku opuści się dnie· 5-ty, 6-ty i td. aż do 14-go i zaraz po 4-ym października liczyć się będzie 15-ty. Ażeby zaś na przyszłość błąd ten się nie powtarzał, zarządził, że w każdym wieku, tj. w każdych stu latach ma być nie 25, tylko 24 lat przystępnych, a jedynie co czwarty wiek, jak dawniej 25 lat takich.

W kalendarzu juljańskim lata kończące stulecie tj. takie jak rok: 1000, 1100. 1200, 1300 i tp. są przestępnemi i mają po 366 dni w nowym poprawionym przez Grzegorza XIII, lata takie tylko co czwarty wiek są przestępnemi, tj. tylko w roku 1600, 2000, 2400, 2800, 3200 i td. we wszystkich zaś innych wiekach, a więc roki; 1700, 1800, 1900, 2100 i td., są zwyczajnymi o dniach 365-ciu.

Poprawienie kalendarza według zarządzenia Grzegorza XIII. było bardzo rozumnem i użytecznem, nie wszyscy jednak ludzie mieli tyle rozumu, by pojąć, że tu nie chodzi o żadne religijne zasady, lecz jedynie o należyte i prawidłowe liczenie czasu. Tylko katolicy rzymskiego obrządku zastosowali się zaraz do nowego kalendarza, który od imienia papieża brzmiącego po łacinie „Gregorius", gregoryańskim nazwano. Protestanci i inni chrześcijanie, nieuznający papieża rzymskiego za głowę Kościoła, dla tego jedynie, że to papież właśnie poprawił kalendarz, przyjąć nowego kalendarza nie chcieli i liczyli dalej błędnie według juljańskiego. Aż w XVIII-ym wieku, tj. przeszło sto lat temu, pomiarkowali się, iż popełniają niedorzeczność i zaczęli rachować czas jak należy.

Obecnie trzymają się dawnego kalendarza jeszcze tylko w państwie Rosyjskiem.

Unici w Galicji, czyli katolicy greckiego obrządku wracając w r. 1595 na łono Kościoła katolickiego, zastrzegli sobie, jak to już powiedzieliśmy wyżej, prócz odprawiania nabożeństwa w cierkiewnym języku i komunji pod dwoma postaciami, także używanie juljańskiego kalendarza i trzymają go się dotychczas. Uczynili to wówczas z niezrozumienia, że czas źle liczą

i z przywiązania do dawnych form zewnętrznych służby Bożej, zaliczając mylnie do form tych także i kalendarz.

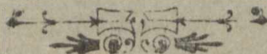
Stosowanie się do juljańskiego kalendarza jest i z innych powodów nader, niekorzystnem i nie praktycznem; obecnie wszystkie dnie w tym kalendarzu przypadają o 13 dni później, niż w poprawionym gregoryańskim, do którego cały ucywilizowany świat się stosuje. Święta stałe wypadają również o 13 dni pòźniej. Gorsze jeszcze zamieszanie ze świętami ruchomemi, tj. stosującemi się do terminu, w jakim przypada Wielkanoc. Według przepisów kościelnych, Wielkanoc rozpoczyna się w pierwszą niedzielę po pierwszej pełni po wiosennem porównaniu dnia z nocą, tj. po dniu 21 marca; a to dlatego, ażeby światło księżycowe na niebie było podczas wielkiego tygodnia świąt wielkanocnych takie same, jak w dniu śmierci na krzyżu i zmartwychwstania Zbawiciela. Wspomniana pełnia bywa raz prędzej, raz później po 21. marca i dlatego wielkanoc przypada raz zaraz po 21-ym tego miesiąca, innym razem w tydzień, we dwa tygodnie, albo nawet i w cały miesiąc po dniu tym, jeżeli pierwsza pełnia po 21-ym wypada w drugiej połowie kwietnia. W kalendarzu juljańskim 21 marca przypada na 3-ego kwietnia, jeżeli więc pełnia jest między 3-cim a 23-cim kwietnia, to Wielkanoc łacińska i grecka, czyli jak u nas zwykle mówią, polska i ruska, są razem w tę samą niedzielę jak np. w bieżącym roku, w przeciwnym razie ruska o tydzień, albo o 2 tygodnie później.

Z trzymania się juljańskiego kalendarza wynikają najrozmaitsze niedogodności, a nawet niedorzeczności, zwłaszcza tam, gdzie katolicy obu obrządków razem pomieszani żyją, jak to zresztą najcześciej bywa. Mąż rzymskiego obrządku ma święta Bożego Narodzenia dnia 25 grudnia, żona obrządku greckiego te samiuteńkie św. 7 stycznia Wielkanoc raz mają razem, to znów osobno i td. a wszystko to z tej racyi tylko że w kalendarzu juljań-

skim w ciągu stu lat jest 25, w poprawionym zaś gregoryańskim tylko, 24 lat przestępnych.

Reforma kalendarza przeprowadzona przez Papieża Grzegorza, nie została odrazu przyjęta. — Najpierw zaprowadzono ją tylko we Włoszech, w Hiszpanii i Portugalii. Za tym przykładem poszły natychmiast, Francya Lotaryngia i Belgia. W roku 1585 przyjęły nowy kalendarz katolickie Niemcy i Szwajcarya, w roku 1586 Polska, w roku 1587 Węgry. Dopiero po stu latach, a mianowicie w roku 1689 protestanskie państwa niemieckie przyjęły gregoryański kalendarz. Wybrano do tego dzień śmierci Lutra. W ten sposób po dniu 18 lutego 1700 roku nastąpił zaraz dzień 5 marca. — Anglia zaprowadziła kalendarz gregoryański w roku 1752, Szwecya w roku 1753. Obecni coraz częściej podnoszą się i w Rosyi głosy, żądające zaprowadzenia kalendarza gregoryańskiego.

E. Ś.



Djabeł na wakacyach.

Narzekają ludziska na nadmiar pracy, która często wyciska pot na ich czoła i ciało z nóg ich zbija. Narzekają choć po pracy, niechby nawet najcięższej, mogą zażyć błogiego spoczynku, wyprostować swoje strudzone kości i nabrać sił do nowych wysiłków i trudów. Inaczej jednak jest w piekle. Każdy djabeł, choć liczy lat tysiące, musi pracować bez wytchnienia dzień i noc i to pracować cięej aniżeli człowiek na ziemi. Praca jego jest mozolna, gdyż ludzie do obrony przed djabłem posiadają tyle środków, że nie raz djablisko musi się porządnie namozolić, aby jaką duszę spoiąść na swoją wyłączną własność.

W tym roku naszemu djabłowi — nazwijmy jego Kusy — zadużo było tego wszystkiego. Piekielne gorąco przypiekało go srodze, ludziska bronili się co sił przed jego nagabywaniami, za co na dobitek nieraz od Lucypera oberwał po uszach. Wobec tego Kusy przystał do socyalistów, gdyż uznał ich za najbliższych swemu sercu, i postanowił zastrejkować.

Chcąc jednak postąpić według wszelkich praw piekielnych i zachować ustawy piekielne, poprosił najprzud Lucypera o urlop, ale gdy ten mu go nie udzielił, postąpił zupełnie socyalistyczne i zapowiedział strejk, to jest wstrzymanie się od wszelkiej pracy.

Postanowienie swoje zaraz zamienił w czyn, udając się na ziemię pomiędzy ludzi, aby tam wyszukać sobie miejsce spokojne i ciche, gdzieby mógł wesoło i swobodnie przepędzic czas swych wakacyi.

Wszystko składało się dobrze, gdyż postanowienie przyszło na sam Nowy Rok, kiedy to na ziemi rozpoczynał się karnawał, w którym ludzie i bez pomocy djabelskiej pchają się w bramy piekła.

Po długiej i uciążliwej podruży przybył Kusy do zamożnego domu jakiegoś dorobkiewicza.

— Tu będzie moje miejsce wypoczynku, zostanę tu choć na chwilę.

Ucieszony siadł w kącie, podłożył ogon pod siebie począł się przypatrywać owej rodzinie. Z każdą chwilą uśmiech na twarzy djabelskiej stawał się widoczniejszy gdyż w domu tym nikt nie myślał o Bogu, ale każdy był zajęty sprawami ziemskimi, z których tylko piekło mogło mieć korzyść. I tak gospodarz sam od rana do nocy przemyśliwał nad tem, jakby swój znaczny majątek jeszcze bardziej powiększyć, liczył kombinował i o niczem innem nie myślał, tylko o pieniądzach i imieniu. Pani domu, wstawszy rano, siadła przed lustrem czesała i kręciła swoje włosy, nacierała twarz maściami i posypywała pudrem. W południe zaledwie była jako tako ubrana, ale zaraz po obiedzie zaczynała się stroić na nowo, by wyjść potem na przechadzkę i patrzeć z góry na mniej wystrojone niewiasty. Córki owego małżeństwa nie wiele lepsze

byli od swej matki. Oprócz myśli o strojach, marzyły tylko o kawalerach, prowadząc często wcale niepanieńskie rozmowy. Celem ich życia było jaknajrychlejsze zamążpójście — pozatem nic innego. Synalkowie zasię myśleli tylko o zabawach polowańkach, kobietkach i pijatyce — praca i modlitwa były im zupełnie obce

Był pewny Kusy, że trafił na miejsce zupełnego wypoczynku, gdyż przez kilka dni zażywał rzeczywistego spokoju.

Aż w sobotę spotkał go zawód niespodziewany. Przed drzwiami owego dorobkiewicza stanęła gromada żebraków. Gospodarz wyszedł ku nim i sowitą obdzielił ich jałmużną

Na ten widok Kusy czmychnął coprędzej.

— Pójdę do biedniejszych -- rzekł djabeł — tam znajdę pewniejszy wypoczynek.

Jak rzekł, tak zrobił. Minął kilka wsi i miast a wybierając, zaszedł do chaty wieśniaczej, z której daleko rozchodziły się kłótnie i złorzeczenia.

— Tu znajdę odpoczynek — rzekł sam do siebie i ukrył się w kącie chaty.

Jakoś oblicze jego zajaśniało radością, gdyż od samego rana w domu owym rozlegały się przekleństwa męża — pijaczyny i złożeczenia jego godnej połowicy. Gromadka drobnych dzieci siedziała cicho na ławie a dom cały przepełniały brud niechlujstwo. Miało się ku wieczorowi a radość szatana z każdą chwilą wzrastała coraz bardziej, gdyż bez jego pracy wszystko szło pomyślnie dla piekła. Ale, gdy już wieczór trwał czas jakiś i w chacie owej spożyto wieczerzę, najstarsza córka uklękła w gronie młodszego rodzeństwa i rozpoczęła wieczorne pacierze. Na pierwsze pobożne słowa czmychną Kusy z wieśniaczej chaty.

Szedł djabeł dalej i szukał wypoczynku, aż w środku jednej wsi zobaczył dom większy od innych a w nim dużo udzi. Było to Kółko rolnicze.

Tu wypocznę -- szepnął djabeł — dobre uczynki bywają dokonywane tylko w ciszy i spokoju — w gwarze tłumie tylko djabeł odpoczywać może.

Rzekłszy to przewinął się przez tłum ludzi i usiadł w

najciemniejszym kątku obszernej izby. O uszy jego obijały się roskoszne dlań słowa: to przekleństwo. to obmowa, to bezmyślna paplanina. Serce djabelskie rosło! Wszak bez jego pracy piekło będzie zbierało plon obfity i gniew Lucypera będzie mniejszy.

Już miał zwiesić swą głowę na piersi i zapaść w sen spokojny, gdy przez tłum począł się przeciskać młody, o rozumnym wyglądzie twarzy, gospodarz.

— Witajcie Janie! — zawołano zewsząd. — A co tam nowego?

— Uciszcie się i posłuchajcie — odrzekł Jan — a dowiecie się wiele ciekawośći,

Rrzekłszy to Jan, wyjął z kieszeni gazetę i począł czytać Kusy nadstawił uszy.

— A może to mòj pomocnik — myślał. — wszak dziś niewiele gazet nieidących piekłu na rękę. Wiekszość ich pod płaszczykiem polityki wnosi wśród braci jednej ojczyzny waśń i nienawiść społeczną, podburza jednych na drugich uczy nienawidzić tych, którzy przewyższają innych nauką i rozumem. Większość gazet pod pozorem polityki uczy poniewierać duchowieństwo, bo wie, że kto zacznie lekceważyć kapłanów, wnet stanie się obojętnym i dla religii Większość gazet pod pozorem walki o chleb uczy nienawidzić tych, którzy są zamożniejsi...

Nadstawił djabeł uszy i słuchał. Jan tymczasem czytał z gazetki ustęp po ustępie, ale nie było tam nic z tego, co przypuszczał djabeł. Jedne ustępy zawierały opisy ciekawych zdarzeń inne wesołe historyjki z życia ludzkiego. Drażniło to trochę djabła, ale choć zły był i pazury gryzł, przecież siedział zaciekawiony. Wysłuchał opowiadań historycznych i zdarzeń kronikarskich ze świata, ale gdy Jan zaczął czytać legendę o Matce Boskiej, zawył Kusy ogromnie i znikł z izby Kółka rolniczego.

Zamyślony i zrozpaczony puścił się djabeł na oślep, gdzie go nogi poniosą. Nareszcie zmęczony, widząc karczmę a przed nią żyda otoczonego tłumem ludu, postanowił wstąpić i połknąć kilka dusz.

W karczmie było rojno i gwarno. Zaledwie rzucił

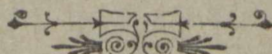
okiem po izbie i ludziach tam zebranych, krzyknął:

— O jakiż ja głupi! Czemuż tutaj odrazu nie przyszedłem. Oto tu w karczmie, najspokojnejsze dla mnie wytchnienie, tu szczęście i wakacye moje!

Rzekłszy to, pozostał djabeł przez cały karnawał w karczmie, a odchodząc, mówił:

— Wszędzie djabłu dobrze, ale najlepiej w zapusty w karczmie.

Antoni St. Bassara z „Roli"



Kronika miejscowa

3 lutego w piątek przypada uroczystość św. Felicjana patrona naszego miasta. Nabożeństwo będzie odprawione w kościele katedralnym z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

- 5, 6 i 7 lutego, zapustna niedziela, poniedziałek i wtorek, w kościele katedralnym zostanie odprawiona uroczystość Czterdziesto-godziennego wystawienia Najświętszego Sakramentu, w celu wynagrodzenia Panu Jezusowi zniewag wyrządzanych w tym czasie przez ludzi bezbożnych.

— W nocy z 3 na 4 stycznia wykonano. wyrok sądowy skazujący 3 więźniów na karę śmierci przez powieszenie jako głównych przewódców buntu w więzieniu borysowskim Ze skazanych był jeden katolik, którego na śmierć przygotował ks. Żołądkowski.

— Zarząd miejski ma odkryć w 1912 roku 3 szkoły początkowe (prychodskija szkoły).

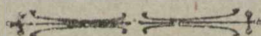
— Wice-Gubernatorem mińskim ma być mianowany jeden z urzędników przy Ministerjum spraw wewnętrznych N. S. Czernikajew.

— Od 1-go stycznia b. r. poczęło wychodzić trzecie codzienne pismo po rosyjsku pod nazwą „Mińskija Jeżedniewnyja Wiedomości".

— W naszem miescie ma być urządzona wystawa nasion od 9 do 12 marca b. r. i wystawa bydła od 3 do 5 czerwca.

— Wychowańcy Rz. Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, za przykładem lat poprzednich, i w tym roku odegrywali „Jasełka“ w ciągu m. stycznia 4 razy tygodniowo.

— 12 stycznia, w sali „Ogniska“ p. B. Adamowicz, literat i poeta, wygłosił po polsku odczyt „O znaczeniu sztuki w życiu człowieka“. —



Ze świata.

Herarchia kościelna. Namiestnik Chrystusa na ziemi szczęśliwie nam panujący, Jego świątobliwość Papież PIUS X jest 264 z rzędu następcą św. Piotra. Kolegium św. po ostatnim konsystorzu składa się z 64 kardynałów. Najstarszym pod względem wieku ze wszystkich członków Kolegium św. est 88 letni kardynał Capecelastro. Najstarszy zaś co do nominacji jest kardynał Oreglia, gdyż liczy już 39 lat kardynalstwa. Najmłodszym wiekiem, gdyż liczy tylko 47 lat jest Sekretarz stanu kardynał Merry del Val. Biskupów na całym świecie katolickim jest 1754, a z tych wszystkich do obrządku łacińskiego należy 190 arcybiskupów i 767 biskupów.

Okólnik ministeryum spr. wewn., rozesłany 21 gr. 1911 r. do wszystkich Biskupów katolickich, zabrania wszystkim księżom, usuniętym już to drogą administracyjną, już też — sądową z zajmowanych stanowisk, spełniania funkcyj kościelnych.

Iwieniec. gub. Mińska. Na miejsce zmarłego ks. Kazilewicza, mianowanym został na proboszcza Iwienieckiego ks. Jan Sienkiewicz, były wikarjusz bobrujski.

Miasteczko Iwieniec pamięta XVI wiek. Położone w województwie mińskiem, należało do właścicieli dóbr Iwienieckich — Dowojnów. W 1606 r. Jan Dowojna, podskarbi w

lat., wznosi tu kościół — farę modrzewiową i uposaża, plebanję. W 1702 r. nowy właściciel dóbr iwienieckich, Teodor Wańkowicz, stolnik lit., sprowadza do Iwieńca oo. Franciszkanów, którzy kosztem składek i ofiar wznoszą klasztor i nowy kościół pod wezwaniem św. Michała.

Po przejściu Iwieńca w posiadanie Sołłohubów, fara spłonęła i na zgliszczach Jan Sołłogób wybudował w r. 1745 nową, murowaną, pod wezwaniem św. Trojcy.

Dn. 28 listp. 1863 r. z rozporządzenia ministra Timaszewa, oba kościoły, klasztor, a nawet drewniana kapliczka na cmentarzu, zostały zamknięte.

Opuszczone mury kościołów do r. 1880, zaczęto przerabiać na cerkwie. W r. 1888, po przerobieniu fary na cerkiew, padła ona ofiarą pożaru. Dziś na tem miejscu stoją walące się mury.

Kościół św. Michała, dziś cerkiew, przedstawia arcy smutny widok.

23 grudnia 1907 r. zebrane duchowieństwo z sąsiednich parafji dokonało obrzędu poświęcenia nowego kościołka dźwigniętego kosztem generała Edwarda Kowerskiego i ofiarodawców. W stylu gotyckim, z czerwonej cegły, murowany sposobem „rohban“, strzela wieżycami w niebo na pogórku cmentarnym.

M. Iwieniec liczy ok. 300 mieszkańców, z których połowa żydów, reszta zaś katolicy (mieszczanie) i prawosławnych [bardzo niewielu). Cały handel spoczywa w rękach żydowskich, za wyjątkiem t. zw. „targów włościańskich“. Jest coś w rodzaju banku żydowskiedo Sklepiki kolonjalne, z żelazem „łokciowe“, składy mąki, zboża, kilka „szuflad“ aptecznych — wszystko to jest w ręku żydów. Doktor i aptekarz są również żydami.

Dwie szkółki rzucają się arcy jasne światło nauki na oblicze miasteczka. Jedna z nich liczy paru set chłopców, z których około 20 proc. prawosławnych. Kwestja wykładu religji katolikom przez księdza, dotychczas nie została załatwioną Rodzice katolicy już dawno zwrócili się do odnośnej władzy prosząc o pozwolenie. Lecz dotąd niema żadnej odpowiedzi.

Z inicjatywy p. inspektora szkółki, zawiązało się tu Towarzystwo spożywcze.

Mieszczanin iwieniecki, robotnik pracowity, zajmuje się rolnictwem mularstwem i garncarstwem Stroi się przesadnie, zwłaszcza kobiety. Jak się zaczną sypać do kościółka, zapominasz, że jesteś w miasteczku prowincjalnem, stroje swojskie zupełnie zarzucone i wszyscy ubierają się w perkaliki i batysty a mężczyzni w korty. Na letnie miesiące, większąść mężczyzn wyjeżdza na robotę do poblizkich miast, lub do głębi Rosyi, gdyż iwieniecy mularze słyną jako sumienni pracownicy.

Warszawa Ministerjum spraw wewnętrznych zarządało od rzymsko-katolickiego konsystora metropolitalnego archidyecezyi Warszawskiej usunięcia ks. prałata Marcela Godlewskiego ze stanowiska rektora Kościoła św. Marcina w Warszawie.

Ks. prałat Godlewski słynie wszędy jako najwybitniejszy w Polsce działacz społeczny, na którego hasło pod sztandarem chrześcijańskim stanęło kilkadziesiąt tysięcy robotników polskich,

Rocznice. 9 stycznia b. r. upłynęło 50 lat od śmierci Pauliny-Maryi Żaryko założycielki „Żywego Różańca". Nadzwyczaj świątobliwe życie Pauliny Żaryko było jednem nieprzerwanem pasmem wielkich cierpień i niesłusznych prześladowań znoszonych cierpliwie ze zdumiewającą cierpliwością chrześcijańską. Arcybiskup w m. Lionie, we Francyi, rozpoczął zbieranie dowodów świątobliwości życia tej osoby dla przedstawienia Stolicy Apostolskiej dla przeprowadzenia procesu baatyfikacyjnegó t. j. ogłoszenia Ją jako błogosławioną.

Założony Żywy Różaniec przed 50-ciu kilku laty rozpowszechnił się dzisiaj po całym świecie katolickim i rozbudził życie chrześcijańskie w społeczeństwie, a Stolica Apostolska obdarzyła go różnemi łaskami i przywilejami duchownemi. O tych przywilejach i o samym „Żywym Różańcu" nasi czytelnicy wiedzą z artykułów drukowanych w gazetce „Straż Imienia Maryi".

— 15 (28) b. roku upływa 100 lat od śmierci Hugona Kollątaja, jednego z twórców „Konsytucji 3 maja". Ciekawy czytelnik dowie się o tym Mężu z historyi Polski np. „Marjana z nad Dniepru".

Łódź 14 stycznia b. r. telegramy rozniosły wiadomość że jakoby kozłowitki w Łodzi chcieli ukrzyżować swego biskupa Kowalskiego i tylko dzięki obronie policji udało się ojczulkowi ujść śmierci. Z powodu braku miejsca, my podamy o tem wszystkiem w nastepnym numerku.

Piotrków. W sprawie Jasnogórskiej kradzieży (patrz w poprzednim numerze na str. 19) skazano Marcina Winiarka na pozbawienie praw i 3 i pół roku wiezienia. Józefa Winiarka uniewinniono.

Nasze kalendarze W spóźnionym nieco czasie wyszedł kalendarz katolicki na rok 1912 wydany staraniem tygodnika petersburgskiego „Pod Znakiem Krzyża Wiara i Życie". Większość tego kalendarza poświęconą jest „Towarzystwu św. Wincentego a Paulo", zawiera jednak i inne ciekawe i pożyteczne wiadomości. Cena jest trochę za wysoka gdyż wynosi 50 kop. z przesyłką—70 kop. Kalendarz ten dostać można w księgarni Makowskiego w Mińsku.

Dyspensa od postu dla Dyeceyji Wileńskiej na 10 lat t. j. do 1922 roku.

I. We wszystkie dnie postne całego roku wolno używać masła, jaj i wogóle nabiału.

Ścisły post zachowano tylko na dwa dni, to jest na Wielki Piątek i wigilję uroczystości Wszystkich Świętych.

II. Nie wolno i nadal spożywać mięsa w piątki całego roku, w dni kwartalne, w wigilję przed świętami, w środy i piątki adwentowe oraz w środy, piątki i soboty Wielkiego Postu.

III. Wolno jeść mięso kilka razy dziennie we wszystkie niedziele Wielkiego Postu, w uroczystości Pańskie i święta Matki Boskiej, choćby one wypadły na dzień postny. na św. Marka i we wszystkie zwykłe soboty całego roku.

Raz na dzień wolno jeść mięso w poniedziałki, wtorki i czwartki Wielkiego Postu.

Dyspensa ta nie jest udzieloną ani dla dyecezyi mińskiej ani mogylewskiej tylko dla wileńskiej.

Cudowne modlitwy. Od czasu do czasu pojawiają się różnego rodzaju modlitwy, rozpowszechnienie których

sprzeciwia się nauce kościoła katolickiego. Nadesłano nam ostatniemi czasy taki list, który dosłownie podajemy, ażeby nasi czytelnicy przekonali się ile jest jeszcze osób nie rozumiejących najelementarniejszych zasad Wiary naszej świętej i to przeważnie z inteligencyi. Nadesłany list jest pisany poprawnie i zawiera co następuje „† Modlitwa. Panie Jezu zmiłuje się nad nami i nad całą ludzkością i broń od niebiezpieczeństwa przez Twoją najdroższą Krew i życie przez które żyjemy wiecznie. — Amen. Modlitwa ta została mi przysłaną z prośbą by ją dalej wysyłać. Proszę ten list przepisać w dniu odebrania go jako też przez 8 dni następnych odpisywać i odsyłać swoim przyjaciołom. Proszę uważać co się stanie dnia dziewiątego. Zapewnionym jest temu kto to uczyni, że czeka go wielka radość. Podczas przepisywania proszę myśleć o najmilszej rzeczy na świecie. Listu tego nie wolno podpisywać. Proszę seryi nie przerywać."—

Zapewniamy każdego, że pewniejszy skutek miałby ten, ktoby zamiast przepisywania tej modlitwy wysłuchałby Mszy św. a pieniądze wydane na marki ofiarowałby na jakiś cel dobroczynny np. na ochronki.

Worniany, gub. Wileńska. W parafii naszej nastał jakiś mór na pijaków nałogowych. Znany w okolicy pijak i człowiek „ciemny" Jan Chweduk z Łozowych, po powrocie z kiermaszu do domu, dopełnił miary, oczyszczając pół butelki przy palącym się piecu zasnął, nafta, którą się oblał na powrotnem do domu widocznie się zapaliła, bo gdy się obudził, był już cały w ogniu; a że żył samotnie, nikt go nie mógł ratować: opalony w sposób straszliwy zmarł niebawem. Wijąc się z bólu błagał, by go dobito — pomimo to sprowadzono doń kapłana; — jak boleśnie było spowiadać i usposobiać do ostatniej chwili człowieka jeszcze pjanego z którym nie można było się rozmówić.

Nazajutrz, podczas pożaru pałacu w Wornianach, gdy płomienie ogarnęły już cały dom, inny pijak, Nowicki ze Słobody, towarzysz i przyjaciel zmarłego przed chwilą Chweduka, omal nie postradał życia przy ratowaniu z piwnicy „staruszki" (starej wódki), której tam wcale nie było, trzeba było użyć przemocy, by odciągnąć Nowickiego od powziętego zamiaru,— zpaliłby się niezawodnie.

SZANOW. CZYTELNICY i PRZYJACIELE NASI!.

Wskutek nieregularnego płacenia niektórych czytelników i bezpłatnego rozdawania gazetki zupełnie biednym, naszej redakcji nie wystarczyło dochodów na pokrycie rozchodów wydawnictwa w roku 1911, przeto nie rachując nic swojej pracy, musieliśmy dołożyć jeszcze gotówki. Zwracamy się zatem do Was, którzy znacie naszą bezinteresowność, z prośbą o pomoc dla rozpowszechnienia Gwiazdy Zarannej i zachęcenia do zaprenumerowania tych, którzy jeszcze tego pisemka nie znają. Zwiększenie liczby płatnych czytelników może tylko zabiezpieczyć dalszą egzystencję naszej gazetki.

Redakcja.

15,–

Introligator

przyjmuje książki do oprawy po cenach przystępnych, roboty wykonywa sumiennie i akkuratnie.

Adres: Bogodzielna № 48 w podwórzu.

Kalendarza Mińskiego na rok 1912

pozostało już nie wiele, a ponieważ z pozostałych egzem' przeznaczono część dochodu na pokrycie deficytu pisemka, przeto prosimy Sz. Czytelników a przeważnie Czcig. Duchowieństwo o łaskawe rozpowszechnienie pozostałych kilkuset kalendarzy wśród swoich znajomych i parafjan. Cena pozostała ta sama. Tylko biorącym w większej ilości lecz, co najmniej po nadesłaniu 3 rs. wysyłamy 20 egz. Kalendarza. Adresować proszę; Минскъ, почтовый ящикъ № 16 Редакціи „Gwiazda Zaranna".

Ognisko

Pod takim zagłówkiem od Nowego roku poczęło wychodzić pisemko bardzo ciekawe z obrazkami jeden raz w miesiąc w objętości 48 stron na ładnym papierze i kosztuje rocznie 1 rs 80 kop.

Adres: Warszawa, Leopoldyny № 33 m. 13.

Księgarnia Katolicka w Mińsku

poleca książeczki na Wielki Post z Drogą Krzyżową i Gorzkiemi Żalami w cenie po 10 kop a także książeczki do czytania i rozmyślanie o Męce Pańskiej.

Redaktor i wydawca W. RUDNICKI.

